

Joanna Satoła-Staškowiak  <https://orcid.org/0000-0002-8821-2379>
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

O imionach i współczesnych nazwach zawodów w perspektywie płci – poglądowy szkic konfrontatywny

Streszczenie

Przedmiotem rozważań w niniejszym artykule uczyniono imiona i nazwy zawodów, a dokładnie proces i jego odbiór w związku z tworzeniem żeńskich imion i nazw zawodów od nazw męskich, często od dawna już istniejących. Przyglądanie się współczesnym tendencjom poprowadzi do różnych wniosków, które niewątpliwie mają związek z obecnym postrzeganiem przez użytkowników języka naturalnego, rzeczywistości, hierarchii ważności współczesnego człowieka czy obecnych relacji społecznych, które tworzą ludzie. I to ludzie (zwykli użytkownicy języka, nie specjaliści), co pokazuje praktyka, decydują o ostatecznym kształcie komunikacji językowej. Dotyczy to także relacji między płciami, ich sposobu rozumowania, komunikowania się, przypisywania sobie wzajemnie cech i roli w społeczeństwie.

Słowa kluczowe: maskulinizacja, język polski i język bułgarski, asymetria językowa, językoznawstwo konfrontatywne

Wstęp

Przedmiotem rozważań w niniejszym artykule uczyniono imiona i nazwy zawodów, a dokładnie proces tworzenia żeńskich imion i nazw zawodów od nazw męskich, często od dawna już istniejących.

Silna potrzeba zmiany, u jednych użytkowników języka, i niezgoda na tworzenie żeńskich nazw zawodów od dotychczas używanych przez obie płcie nazw męskich, u drugich, ma związek z indywidualnym postrzeganiem przez użytkowników języka naturalnego rzeczywistości, hierarchii ważności współczesnego człowieka czy obecnych relacji społecznych, które tworzą ludzie. Dotyczy to także relacji między płciami,

ich sposobu rozumowania, komunikowania się, przypisywania sobie wzajemnie cech, a przecież „związki języka – zarówno mówionego, jak i pisanego – z życiem społecznym i rolami płciowymi (czy poprzez zawartość, czy sposób używania języka) są bardzo złożone, wielotorowe” (Wierzchoń 2012: 1). O tym i innych istotnych elementach kobiecej i męskiej rzeczywistości językowej pisało/mówiło wielu językoznawców: m.in. Jerzy Bralczyk (2014), Kwiryna Handke (2008), Małgorzata Karwatowska i Jolanta Szpyra-Kozłowska (2010), Maria Wierzchoń (2012), Jan Miodek (2010) czy Borislav Georgiev (2012), Vladko Murdarov (2011), Maria Koškova, Joanna Satoła-Staškowiak (2017) i inni. W ich pracach badawczych akcentowano językoznawcze trendy, środowiskowe podziały, różnice stylistyczne, a czasem i śmieszności językowe.

Źródłem obserwacji jest tu współczesny materiał polski i bułgarski, ekscerpowany z Internetu (w tym z forów) oraz prasy (także tej zwanej kobiecą). Pierwsze, powierzchowne zestawienie badanej leksyki pozwala na postawienie tezy, że żeńskie nazwy zawodów nie są współcześnie w języku polskim i języku bułgarskim równoważnie i symetrycznie stosowane. O zauważalnej asymetrii językowej w tworzeniu polskich imion pisze Maria Wierzchoń (2012: 1): „Bardzo wiele imion żeńskich pochodzi od imion męskich, por. pol.: Aleksander – Aleksandra, Patryk – Patrycja, Łukasz – Łucja itd. Jednym z wyjątków jest para Maria – Marian (tłumaczy się to wyjątkową pozycją matki Jezusa w kulturze)”. Brak obserwowanej równowagi, w obu językach, dotyczy także nazw zawodów, choć silniej języka polskiego (Satoła-Staškowiak 2015: 103–111), a w nieco mniejszym stopniu języka bułgarskiego.

Używanie rodzaju męskiego w sytuacjach dotyczących nazewnictwa grup mieszanych jest cechą charakterystyczną wszystkich języków słowiańskich, nawet gdy w znacznym stopniu w grupie przewagę liczebną mają kobiety. Używanie męskich nazw zawodów tam, gdzie istnieją żeńskie odpowiedniki jest charakterystyczne dla niektórych obecnych języków. We współczesnych językach słowiańskich dzieje się tak na przykład w polszczyźnie i bułgarszczyźnie, stosunkowo rzadko w języku słowackim czy języku czeskim, znana jest tu łatwość/możliwość tworzenia form żeńskich pochodzących od form męskich.

Používanie všeobecneho mužského rodu je charakteristickou črtou všetkých slovanských jazykov. V kodifikačnej príručke spisovnej slovenčiny sa uvádza, že „mužské pomenovania slúžia vo väčšine prípadov nielen ako názvy mužských osôb, ale i ako súhrnné pomenovania osôb bez rozlíšenia pohlavia: učiteľ, t.j. tak učiteľ ako aj učiteľka; učitelia = učitelia a učiteľky (ale aj učitelia = muži v učiteľskom povolání, pozn. aut.). Majú teda užší aj širší význam, ktorý možno rozlíšiť len z kontextu. Ženské názvy majú v porovnaní s mužskými len užší rodový význam: učiteľka = žena v učiteľskom povolání, učiteľky = ženy v učiteľskom povolání (*Morfológia slovenského jazyka* 1966: 135).

Ogromne znaczenia dla rozumienia użytych form ma kontekst językowy: „To, że społeczność 99 studentek sa prítomnosťou jedného študenta musí vyjadriť ako spoločnosť sto študentov, je iste zaujímavé, ale lingvisticky vysvetliteľné a na pozadí jazykovej ekonomickej pochopiteľné” (Sokolová 2007: 27; Koškova, Satoła-Staškowiak 2017: 5).

Powszechna stała się opinia, że potrzebę zmniejszania lub zrównoleglenia asymetrii dotyczącej nazewnictwa kobiet i mężczyzn, na przykład w związku z wykonywanymi przez nich zawodami, widzą przede wszystkim środowiska feministyczne.

Dziś konserwatyści językowi zaciekle walczą z żeńskimi nazwami, choć to właśnie oni powinni być ich najwytrwalszymi rzecznikami. Tę rolę wzięły jednak na siebie środowiska równościowe, które tłumaczą, że równie absurdalne jak nazywanie kobiet po męsku, byłoby odwrócenie sytuacji i mówienie o mężczyznach per pielęgniarka lub nauczycielka. Jakoś trudno sobie wyobrazić drugi wariant (co nie znaczy, że nie jest możliwy) (Dryjańska 2016).

Pogląd ten jednak nadmiernie upraszcza obserwowane w społeczeństwie, a co za tym idzie – w języku, zjawiska. Część językoznawców i językoznawczyń słusznie podkreśla, że w „batalii o język” czy „reprezentacji formalnej” nie chodzi jedynie o to, żeby stał się on bardziej symetryczny względem płci, ale raczej o to, by nie dochodziło w nim do dyskryminacji. A na tym zależy wielu użytkownikom języka. Piszą także o tym autorki książki *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Małgorzata Karwatowska i Joanna Szpyra-Kozłowska:

Kiedy mówimy lekarz, widzimy mężczyznę, kiedy wyobrażamy sobie dyrektorów, posłów, profesorów, nasza wyobraźnia generuje obrazy przedstawicieli płci męskiej. Dla kobiet zostaje mało miejsca, nikt im nie broni zasiedlać zbiorowej wyobraźni jako fryzjerki, kosmetyczki, sprzedawczynie czy pielęgniarki – tutaj żeńskie formy są jak najbardziej rozpowszechnione, czasami przyjęte jako jedyne (jak np. przedszkolanka) (Wieruchoń 2012: 3; Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2010: 11–56).

Używanie męskich nazw zawodów (szczególnie tam, gdzie istnieją nazwy żeńskie) jest zdaniem części badaczy oznaką androcentryzmu. „Jednym z najbardziej charakterystycznych przejawów androcentryzmu języka, który dotyczy obecności przedstawicieli obu płci na rynku pracy, jest formułowanie i używanie nazw zawodów” – stwierdza Maria Wieruchoń w tekście *Język a dyskryminacja ze względu na płeć*.

Natalia Sarata w taki sposób definiuje androcentryzm:

Po raz pierwszy termin ten został użyty przez Charlotte Perkins Gilman w 1911 roku w książce *The Man-Made World or Our Androcentric Culture*. Zwróciła ona uwagę na fakt, że społeczeństwo i jego wytwory odzwierciedlają doświadczenia mężczyzn (w szczególności tych posiadających władzę), uznając je za normę, doświadczenie uniwersalne, traktując doświadczenie kobiet jak odstępstwo od reguły (Sarata b.r.).

Autorka precyzuje:

Językoznawcy/czynie zajmujący się relacjami między językami a płcią są zgodni, że większość języków świata wykazuje obecność elementów androcentrycznych. Ta nie-neutralność płciowa wielu języków uwidacznia się dopiero w momencie, gdy do języka zaczynają przenikać lub być w nim używane żeńskie końcówki, czy żeńskie formy językowe. Do tego momentu rodzaj męski jest postrzegany jako neutralny, dotyczący wszystkich, żeńskie formy, końcówki uznawane są w tym świetle za ideologiczne, nacechowane płcią, podczas gdy formy męskie uznawane są za neutralne płciowo. Odzwierciedla się to np. w różnych językach, w których słowo *mężczyzna* oznacza *człowiek* (lub na odwrot), np. w języku angielskim *man*, we francuskim *l'homme*, we włoskim *l'uomo* (Sarata b.r.).

Władko Murdarov uważa, że obserwowane w języku zjawisko dotyczące używania po drugiej wojnie światowej męskich nazw zawodów zarówno przez mężczyzn, jak i przez

kobiety stoi w sprzeczności z naturą. Za część wspomnianych wyrazów bułgarscy językoznawcy obarczają silne wpływy rosyjskie, które dały początek znanym bułgarskim formom, takim jak *жена-космонавт*, *жена-герой*. Z drugiej strony widzą Bułgarzy ogromną rolę mody językowej i potrzebę rozróżnienia stylu potocznego od wysokiego i co za tym idzie – mniejszego zróżnicowania form.

Przykłady

Przyjrzyjmy się następującym i wskazywanym przez wielu badaczy faktom w poszczególnych językach: polskim i bułgarskim.

W języku polskim

Część zawodów w języku polskim wcale nie posiada słowotwórczych odpowiedników w formie żeńskiej, na przykład chirurg, górnik, pilot, prezydent. Próby tworzenia żeńskich form od takich wyrazów jak *psycholog* czy *minister* budzą gorące dyskusje i opory zarówno wśród językoznawców, jak i wśród części społeczeństwa (Handke 2008: 134–219). Anna Dryjańska zadaje pytanie: „Skąd kontrowersje wokół żeńskich końcówek?”. Odpowiada na nie, obarczając za ten stan rzeczy PRL:

Historycznie rzecz ujmując, żeńskie formy były przecież powszechnie stosowane jeszcze w dwudziestolecu międzywojennym. Przykład? Kobiety z tytułem doktorskim powszechnie tytułowano doktorkami. Potem jednak po żeńskich nazwach przejechał się PRL, który wylansował manierę nazywania kobiet po męsku (Dryjańska 2016).

Tak jak w przypadku imion, zdecydowana większość nazw zawodów w języku polskim, która ma i męskie, i żeńskie odpowiedniki, tworzona jest od tych pierwszych (przykładowo: *lekarz* i *lekarka*, *nauczyciel* i *nauczycielka*, *urzędnik* i *urzędniczka*), co ma związek z historią. Niektóre z takich form mają jednak charakter pejoratywny (*prezes* – *prezeska*, *doktor* – *doktorka*, *profesor* – *profesorka*, *dyrektor* – *dyrektorka*) albo nierównoważny (*sekretarz* – *sekretarka*, *położnik* – *położna*). Jeśli zawód nie posiada formy męskiej, jest najczęściej mało prestiżowy i przypisany kobietom (bo większość mężczyzn uważa go za niemęski), na przykład *niania* czy *przedszkolanka*. Do tego, co słusznie zauważa Maria Wierchoń, jeśli znajdzie się mężczyzna chcący pracować jako *niania* czy *przedszkolanka*, natychmiast powstaje problem „jak go nazywać”. W sprawie dotyczącej kobiet „nie ma żadnego problemu” (Wierchoń 2012: 5).

W tym samym tekście Maria Wierchoń dodaje:

Przy nadawaniu zawodom „neutralnym płciowo” – a jednak męskim w formie – żeńskich końcówek dochodzi jeszcze „oskarżanie” o śmieszność, wygłupy bądź feminizm. Nie ma do tej pory zgody pomiędzy językoznawcami, czy słowa: *psycholożka*, *socjolożka*, *filolożka*, *pedagożka* to błąd, czy też nie. Dwa pierwsze wyrazy Word 2007 akceptuje, dwóch kolejnych – nie. Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN z 2000 roku traktuje te formy jako niewłaściwe, Uniwersalny słownik języka polskiego odnotowuje te słowa jako wyrażenia potoczne, profesor Jerzy Bralczyk uważa natomiast, że są poprawne (poza *filolożką*) (Wierchoń 2012: 6).

Maria Wierzchoń wspomina o jeszcze jednym, wyjątkowo ważnym fakcie:

W słownikach możemy odnaleźć informację, że w ostatnich dziesięcioleciach nazwy żeńskie z wykładnikiem *-ka* (pochodzące od nazw męskich) zostały uznane za mało oficjalne i lekceważące. Stąd w miejscu: dyrektorki, profesorki pojawiły się wyrażenia: pani dyrektor, pani profesor. Takie podejście rozpowszechniło się po drugiej wojnie światowej – wcześniej większość nazw zawodów odmieniano przez rodzaj. W XVIII-wiecznym słowniku funkcjonowały choćby takie określenia, jak: administratorka, dozorczyzna, karczmarka, klucznica, kuchmistrzynie, piekarka, rządyczyna, szafarka, urzędniczka, węglarka, wierszopisyń, wielkorządyczynie. Jeszcze na początku XX wieku profesorka, posłanka czy dyrektorka nie miały żadnej negatywnej konotacji. Teraz, nawet jeśli te określenia są używane, nie są w potocznym rozumieniu tego słowa tożsame znaczeniowo z formami męskimi – np. profesor (uniwersytecki) – profesorka (w szkole średniej), dyrektor (fabryki) – dyrektorka (przedszkola lub szkoły), położnik (lekarz) – położna (pielęgniarka o specjalizacji położniczej) (Wierzchoń 2012: 5).

Często dochodzi do przesunięć semantycznych, w wyniku których forma męska oznacza coś innego niż jej formalny odpowiednik żeński, na przykład: *maszynista* – *maszynistka* (kobieta przepisująca teksty na maszynie), *kominiarz* – *kominiarka* (rodzaj czapki), *ciężarowiec* – *ciężarówka* (samochód ciężarowy), *dziekan* – *dziekanka* (urlop dziekański), *dplomata* – *dypłomatka* (rodzaj teczki), *magister* – *magisterka* (praca magisterska), *marynarz* – *marynarka* (ubranie) czy choćby *pilot* – *pilotka* (czapka), *reżyser* – *reżyserka* (kabina reżysera). Semantyczna różnica między żeńską i męską formą opisującą określony zawód decyduje o wyborze męskiej formy jako „neutralnej” i „odpowiedniejszej” dla opisu. Nie zdarza się, by w języku polskim żeńska forma była „neutralna” dla opisu zawodu wykonywanego przez mężczyznę.

Maria Wierzchoń stwierdza:

Wciąż wiele kobiet nie tylko akceptuje ten stan rzeczy, ale uważa, że używanie męskich nazw je nobilituje. Obserwując jednak trendy w tym zakresie, chociażby w dyskusjach na forach internetowych, możemy spostrzec, że coraz więcej osób opowiada się za równouprawnieniem form żeńskich w języku. Dlaczego to może być istotne? Język nie tylko odzwierciedla, ale i wpływa na rzeczywistość. Skoro prezydent, profesor, inżynier funkcjonują tylko w rodzaju męskim, to wciąż kobieta: prezydent, profesor, inżynier jest odstępstwem od normy, a nie normą. Prawdopodobnie spór ten trwać będzie jeszcze wiele lat, ale myślę, że jego wynik może być tylko jeden (Wierzchoń 2012: 5).

Swoje stanowisko opisowo prezentuje Maciej Malinowski. W tekście *Psycholożka, socjolożka, reżyserka* stwierdza on:

Jakżeż się ten świat zmienia... Przez całe lata kobiety używały nazw męskich i nie tylko im to nie przeszkadzało, ale wręcz były z tego dumne. Ba, tzw. żeńskie derywaty z przyrostkiem *-ka* uważano powszechnie za trywialne, nieliczące z powagą, rangą i pozycją społeczną osób, do których się odnosiły. Nikt nie odważył się zwrócić do pani profesor uniwersytetu słowami pani profesorko, do pani doktor w szpitalu pani doktorko, a do pani mecenas w kancelarii – pani mecenasko. Owszem, słyszało się nieraz mało eleganckie określenia w rodzaju kierownicza, matematyczka, fizyczka, chemiczka, ale wyłącznie w rozmowach prywatnych, kularowych (Malinowski 2006: 1).

Maciej Malinowski zwraca też uwagę, że w wielu wypadkach na przeszkodzie w tworzeniu żeńskiego odpowiednika nazwy męskiej stawały względy fonetyczne. „Nie proponowano zatem form adiunktka, architektka, subiektka, pediatrka, itp., bo trudno by to było wymówić”. Autor przywołuje zmyślone przykłady (z przyrostkiem *-ini*), takie jak: chirurgini, dramaturgini, kierowczyni, które jego zdaniem dodatkowo akcentują śmieszność uzyskanych form. Niezależnie od językoznawczych poglądów w prasie i na forach internetowych łatwo dziś odnaleźć przykłady nazw zawodów wykonywanych przez kobiety – nazwy będące efektem ostatnich zmian w języku i rzeczywistości kulturowej czy okołojęzykowej: socjolożka, filolożka, psycholożka, pedagożka, politolożka, antropolożka, polityczka, marszałkini, a nawet weterynarka: *Dorota Sumińska – weterynarka z miłości do zwierząt* (Kozak 2012).

Formy te mają tyle samo zwolenników i zwolenniczek, jak i przeciwników, i przeciwniczek.

To współczesne rozedrganie w doborze konkretnych form opisuje Jan Miodek: „Rozmawiająca ze mną matematyczka chce być nauczycielem matematyki (broń Boże nauczycielką!), jej koleżanka przedstawia mi się jako biolożka. Jakaś pani grzmi na psycholożkę i socjolożkę, za to nie ma zastrzeżeń do profesorki i polonistki” (Miodek 2010). Wspomina Miodek dla ilustracji zjawiska przeczytany nekrolog wybitnej uczonej: „Wybitna socjolog, długoletni pracownik, przewodnicząca Rady Naukowej, kierownik Zakładu, oddana pracy” albo wymienia wykaz form żeńskich z jednego tylko wydania „Gazety Wyborczej”: „psycholog seksuolog kliniczny, wiceprezes, publicystka (dwa razy), socjolożka, autorka, adiunkt, członkini, krytyczka literacka, filozof, przewodnicząca Rady, przewodnicząca komisji, była komisarz, była minister” (Miodek 2010).

Piotr Komander w tekście *Żeńskie nazwy zawodów, czyli poślica i profesora* pisze, oceniając niektóre równouprawniające komunikację językową zabiegi językowe jako ironiczne, że:

Dobrym przykładem niefortunnej zmiany nazwy jest posłanka, która najpierw była posełką. Tymczasem profesor Bralczyk zwraca uwagę, że obie formy są błędne, ponieważ na wzór orlicy, diabolicznie prawidłowa forma powinna brzmieć: poślica. Formy z końcówką *-a* nie zawsze się jednak sprawdzają. Walecznym autorkom proponowanych zmian umyka, że ich pomysły to dobra pożywka dla ironii i dowcipów. Premiera brzmi tak samo jak premiera teatralna lub filmowa, ministra jak forma dzierzawcza (czyja? ministra), profesora kieruje wyobraźnię jedynie w stronę słusznych gabarytów, a nie tytułu. [...] Dodanie przyrostka *-ka* też niczego nie załatwia. Często kojarzy się niepoważnie, infantylnie (cecha zdrobnień – gwiazdka, kurka), a nawet obraźliwie. Ryzykowne odezwać się do pani profesor na uczelni: pani profesorko. Złe, moim zdaniem, brzmi: mecenaska, ministerka, doktorka, filozofka. Oficerka to kobieta oficer czy but skórzany? Marynarka, pilotka, literatka, tokarka to kobiety czy przedmioty? Podobnie drukarka i tapicerkka. Reżyserka to pomieszczenie w studiu radiowym lub telewizyjnym. Dochodzi jeszcze problem fonetyczny: wymowa takich form, jak adiunktka, pediatrka, architektka do łatwych wcale nie należy (Komander 2017).

Mirosława Mycawka wspomina o zdezaktualizowanych na przestrzeni ostatnich lat zasadach, o których 40 lat temu pisała Halina Satkiewicz. Należy do nich ta powiązana z dystrybucją formantu *-ka*. Zdaniem autorki za pomocą sufiksu *-ka* „nie możemy utwo-

rzyć formacji żeńskiej od rzeczowników męskich kończących się zbiegiem spółgłosek (np. architekt). Ta bariera zdaje się już nie istnieć, *Słownik współczesnego języka polskiego* odnotowuje tę formę i jest ona coraz częściej stosowana” (Mycawka 2001: 18). Jan Miodek, aby przybliżyć emocje towarzyszące mu podczas czytania niektórych tekstów, informuje:

Z oczywistym sarkazmem stwierdzam w tych cytatach pomieszanie z poplątaniem: wybitna socjolog, psycholog, seksuolog kliniczny obok socjolożki, pracownik i kierownik obok członkini i krytyczki literackiej, oddana pracy publicystka, przewodnicząca, ale wiceprezes, komisarz, minister. Gdybym do tych przykładów dołączył chociażby stopki redakcji, na czele których stoją kobiety, zobaczylibyśmy połączenia: redaktorka naczelna, redaktor naczelna albo redaktor naczelny – tak jak pieczętki i tabliczki z formą główna księgową funkcjonują obok tych, na których pełniąca tę funkcję kobieta jest głównym księgowym (Miodek 2010).

Odnosząc się do innych języków, Jan Miodek dodaje:

Żadnego problemu nie mają Czesi i Słowacy, którzy tradycyjnie operują przyrostkowymi wykładnikami żeńskości i tworzą formacje typu rektorka, dekancka, profesorka, docentka, doktorka, prezeska – tak jak w codziennym oficjalnym i nieoficjalnym obiegu języka niemieckiego – typologicznie słabiej przecież eksponującego rodzajowość gramatyczną niż języki słowiańskie – znajdują się *Kanzlerin, Ministerin, Rektorin, Dekanin, Professorin* z przyrostkiem *-in* – odpowiednikiem naszego *-ka* (kanclerka, ministerka, rektorka, dziekancka, profesorka) (Miodek 2010).

W języku bułgarskim

Nazwy zawodów wykonywanych przez kobiety tworzone są od rzeczowników rodzaju męskiego.

Wiele zawodów wykonywanych przez kobiety, takich jak: *адвокат, министър, нотариус, професор, прокурор, съдия* i inne opisywanych jest przez rzeczownik męski, mimo że istnieją w języku bułgarskim nazwy (budowane z pomocą przyrostka *-ka*) będące żeńskimi odpowiednikami męskich nazw zawodów, na przykład *адвокатка, министърка, професорка, прокурорка, съдийка*. Ciekawe, że przeciętni użytkownicy języka nie do końca wiedzą, kiedy należy je stosować.

Użycie rzeczownika męskiego zamiast żeńskiego w przypadkach takich zawodów, jak: *нотариус, прокурор, адвокат* tłumaczy Vladko Murdarov jako te, które mają dwa znaczenia. Jednym, głównym znaczeniem jest nazwa stanowiska pracy, a drugim pozycja osoby lub jej tytuł. Gdy słowo typu: *нотариус, прокурор, адвокат* jest używane w pierwszym znaczeniu, rodzaj nie ma dla mówiącego znaczenia, gdyż jest on wspólny dla kobiet i mężczyzn, w drugim znaczeniu istotną rolę odgrywa płeć opisywanej osoby. Dla tego wytłumaczenia przywołuje Murdarov następujące przykłady: *съдия Петрова, адвокат Николова, нотариус Емилова, дознател Бойчева, прокурор Стаменова, доктор Абаджиева*. Do tego takie formy pojawiają się w odniesieniu do pracy z wyrażeniami typu: *работи като..., назначена е за..., в качеството си на...* Przykładem ilustracji tego zjawiska jest zacytowane przez Murdarova zdanie: „За пример ще посоча само изречението *За министър на околната среда беше избрана Нона Караджова*” (Murdarov 2011: 1).

Współczesny bułgarski styl urzędowy i dziennikarski miesza formy żeńskie i męskie. Dochodzi do śmiesznych sytuacji (w przypadku języka polskiego pisał o tym także Jan Miodek), w których o tej samej osobie na przykład w dwóch różnych gazetach pisze się tak: *Министърът е бил посрещнат на аерогарата* i tak: *Министърът е била посрещната на аерогарата*.

Wybór odpowiedniej formy rzeczownika zależy (podobnie jak w języku polskim) od negatywnej konotacji jednej z możliwych do wyboru form. Ma to najczęściej związek ze zmniejszeniem prestiżu osoby wykonującej określony zawód. Popularne i neutralne semantycznie są zawody, takie jak: *лекарка, учителка, тъкачка*. Jednakże inne nazwy typu: *президентка, министър-председателка, премиерка, главна редакторка, кметка, ректорка, заместник-ректорка* nie charakteryzują się już taką jak poprzednie neutralnością. Od dziesięcioleci kobiety zajmowały stanowiska i wykonywały zawody związane z opieką nad słabszymi, mniejszymi czy potrzebującymi pomocy, na przykład *медицинска сестра, директорка (на ясла, детска градина, училище)*, dlatego nazewnictwo ich profesji jest od dawna ustanowione. Inaczej jest z zawodami czy stanowiskami, w których kobiety są od niedługo czasu, stanowiskami elitarnymi. Wtedy ukazuje się asymetria języka bułgarskiego, jego obecne niedostosowanie do współczesnych realiów (Georgiev 2011).

Podsumowanie

W tym roku – roku 2018 – w Polsce obchodzone jest stulecie uzyskania praw wyborczych kobiet. Najpewniej w związku z tym obserwowane jest szczególne, inne niż w poprzednich latach, zainteresowanie tzw. końcówkami żeńskimi. Rozmowy na ten temat inicjują osoby i grupy, które nigdy dotychczas nie zajmowały się tematem. Dla niektórych, upraszczających zagadnienie, zainteresowanie to jest modą, która jak każda inna przemienie. Dla innych jest to wyraźny początek niemożliwych do zatrzymania zmian społecznych, ilustrowanych także w języku – i odwrotnie, to początek zmian zainicjowanych w języku, wpływających na przemiany w społeczeństwie.

Omawiane w artykule języki – polski i bułgarski – posiadają (jak pozostałe języki słowiańskie) podobne środki morfologiczne i mechanizmy słowotwórcze umożliwiające kształtowanie żeńskich odpowiedników nazw zawodów. Mimo to ani w języku polskim, ani w bułgarskim nie obserwuje się symetrii w tej językoznawczej kwestii. Jest za to zauważalny zamęt formalny, czego dowodem są liczne przykłady, w obrębie których dochodzi do mieszania nazw męskich z żeńskimi w odniesieniu do jednego żeńskiego podmiotu. Tendencje te i zapatrywania użytkowników języka stoją w opozycji na przykład do języka słowackiego (Košková, Satoła-Staškowiak 2017).

Bez względu na poglądy polskich i bułgarskich badaczy języka opowiadających się za pozostaniem przy „klasycznych” formach nazw zawodów wykonywanych przez kobiety lub odwrotnie – za włączaniem równoważnych form żeńskich, typu: *ministra, prezydentka, socjolożka, filozofka* – efekty obserwowane we współczesnym języku polskim i bułgarskim zależą od postawy „zwykłych” użytkowników języka, którzy dzięki

częstotliwości używania określonych jednostek języka przychyliły się do jednej z grup. Jeśli dostrzegalna będzie znacząca tendencja używania słów typu *chirurgini*, *adiunkta* itp., wtedy słowa te staną się normą użytkową w języku, wymuszając jednocześnie konkretne zachowania prawne, choć z powodu asymetrii tworzenie tych żeńskich nazw zawodów od słów typu kierowca czy marynarz nie daje wielu ciekawych rozwiązań, bo te najbardziej oczywiste (*kierownica*, *marynarka*) zostały już wykorzystane w innym znaczeniu.

Język w zasadniczy sposób może wpłynąć na przemiany społeczne i postrzeganie świata, a w nim płci. Nie warto zatem potępiać powstających żeńskich nazw zawodów – zwalczanie każdej dyskryminacji ma zawsze pozytywny wydźwięk. Potrzebny i wydany ostatnio *Słownik nazw żeńskich polszczyzny* pod red. Agnieszki Małochy-Krupy, jak referuje Izabela Desperak: „dowodzi niezbicie i naukowo, że żeńskie formy rzeczowników, w tym nazwy zawodów, to nie wynalazek feministek przełomu tysiącleci, ale polska tradycja językowa [...]”. Słownik zawiera oprócz zestawienia współczesnych form, przegląd nazw używanych dawniej, np. *filantropka*, *freelancerka*, *monarchini*, *gastrolożka* i *bogini*, *couchsurferka*, *krawczyni* (Małocha-Krupa 2015).

Autorki przypominają, jak w roku 1901 z oburzeniem komentowano używanie męskich form dla określenia kobiecych stopni naukowych, takich jak doktor. Mimo pierwotnej tendencji do używania żeńskich form jako nazw zawodów wykonywanych przez kobiety, mimo powojennego wysypu określeń nowych ról i zajęć, od traktorzystek czy agronomek po murarki, gdzieś nam umknęły te wszystkie historie (herstorie?) i cofnęliśmy się w użytkowaniu feminatywów (czyli nazw żeńskich) o ponad stulecie (Desperak 2018).

Na koniec zacytuję fragment tekstu Rafała Dziurli zatytułowany *Kobieta w języku* – autor słusznie zwraca w nim uwagę na inne, istotne kryterium wyboru właściwej formy:

Przedstawiane powyżej problemy tożsamości są wzmacniane tradycją prawną obowiązującą w naszym kraju. Jestem bowiem przekonany, że kobieta przedstawiająca się jako psycholożka podpisała umowę o pracę jako psycholog. I znowu nie są to tylko akademickie dywagacje, ponieważ formuły prawne pociągają za sobą określone konsekwencje. Na przykład, czy możliwe jest umieszczenie w umowie o pracę nazwy zawodu, której nie ma w oficjalnym spisie? Czy można podpisać umowę z psycholożką? Czy istnieje stanowisko profesorki, wykładowczyni etc. Można powiedzieć, że forma prawna jest odzwierciedleniem tradycji, ale znajdujemy się właśnie w sytuacji zmiany tradycji. Sądzę zatem, że należy pomyśleć nad dostosowaniem prawa do istniejącej dynamiki zdarzeń (Dziurła 2012).

Gdyby prawo nadało za „dynamiką zdarzeń” opisywanych przez Rafała Dziurłę, omawiana w niniejszym artykule asymetria z całą pewnością nie byłaby aż tak wyraźna.

Załącznik 1

Stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów przyjęte na posiedzeniu plenarnym Rady 19 marca 2012 roku

W ostatnich tygodniach w mediach ukazały się liczne wypowiedzi dotyczące form nazw zawodów uprawianych przez kobiety i funkcji przez nie sprawowanych. Dotyczy to także takich wysokich funkcji, jak *minister/ministra, marszałek/marszałkini* czy *premier/premiera*. Tym samym ożywiona została, nienowa przecież, znana językoznawcom od kilkudziesięciu lat, kwestia żeńskich form nazw zawodów i tytułów. W większości wypowiedzi na ten temat kobiety zabierające głos opowiadały się za tym, żeby konsekwentnie używać obok męskiej – formy żeńskiej zawodu czy stanowiska, a więc *psycholog* i *psycholożka, architekt* i *architektka, minister* i *ministra, premier* i *premiera* itd. W niektórych wypadkach w propozycjach tych wykorzystuje się możliwości słowotwórcze polszczyzny, co prowadzi do utworzenia nazw zgodnych z systemem językowym, obecnych zresztą w języku potocznym. Przypomnijmy, że rzeczownikowe nazwy żeńskie tworzy się zasadniczo od nazw męskich za pomocą przyrostka *-ka* (por. *nauczyciel* – *nauczycielka, socjolog* – *socjolożka*) lub *-ini/-yni* (*władca* – *władczyni*). Końcówka *-a* jest wykorzystywana wtedy, gdy mamy do czynienia z nazwą o charakterze przymiotnikowym, np. *przewodniczący* – *przewodnicząca, służący* – *służąca, habilitowany* – *habilitowana*. Zastosowanie jej do tworzenia rzeczownikowych nazw zawodów nie ma tradycji w polszczyźnie, ale jej użycie w proponowanych formach typu *ministra, premiera* czy *profesora* bierze się zapewne stąd, że potencjalne formy *ministerka, premierka, profesorka* są odczuwane jako nacechowane potocznością (np. *profesorka*) lub wskazują na małość desygnatu (np. *premierka*; przyrostek *-ka* tworzy bowiem też zdrobnienia w polszczyźnie). Należy jednak zaznaczyć, że także nazwy żeńskie utworzone elementem *-a* mają swoje wady. Po pierwsze, w niektórych wypadkach są one tożsame brzmieniowo z nazwami już istniejącymi (*premiera* to ‘pierwsze przedstawienie teatralne lub wyświetlenie filmu’), po drugie – mogą być odczuwane jako nazwy zgrubiałe (por. *ta profesora*), po trzecie wreszcie, bywają dwuznaczne w połączeniu z określeniem grzecznościowym *pani*: wyrażenia *pani ministra, pani podsekretarza stanu* mogą zostać odczytane jako dzierżawcze (*pani czyja?* – *ministra, pani czyja?* – *podsekretarza stanu*), co pozostaje w jawnej sprzeczności z intencją osób, które chcą ich używać.

Językoznawcy od dawna opisywali pary rzeczowników takie, jak *ten inżynier* i *ta inżynier, ten minister* i *ta minister, ten psycholog* i *ta psycholog*, i wskazali, że jeden z nich odnosi się do mężczyzny, a drugi do kobiety. Znajduje to wyraz w ich użyciu w zdaniu, por. *Rozmawiałem z ministrem* (mężczyzną) i *Rozmawiałem z minister* (kobietą), *Minister podpisał rozporządzenie* i *Minister podpisała rozporządzenie, Nowy minister przyszedł* i *Nowa minister przyszła*. We wszystkich przytoczonych wyżej zdaniach jest jawnie wskazana płeć osoby, o której mowa, bez tworzenia odrębnych, pochodnych słowotwórczo, nazw żeńskich. Argument, że takie nazwy są regularnie tworzone słowotwórczo w innych językach (np. w niemieckim), nie jest trafny, gdyż w każdym języku wyzyskuje się inne sposoby jego wzbogacania, co zależy od budowy gramatycznej danego języka, możliwości słowotwórczych i zwyczajów w nim ugruntowanych.

Jednocześnie pragniemy przypomnieć, że od kilkudziesięciu lat nie używa się w oficjalnej polszczyźnie żeńskich form nazwisk innych niż przymiotnikowe. Nazwisko *Nowak* czy *Rodziewicz* odnosi się zarówno do mężczyzny, jak i do kobiety i nie słychać wobec tego sprzeciwów kobiet.

Jednakże, jak stwierdziliśmy na początku, formy żeńskie nazw zawodów i tytułów są systemowo dopuszczalne. Jeżeli przy większości nazw zawodów i tytułów nie są one dotąd powszechnie używane, to dlatego, że budzą negatywne reakcje większości osób mówiących po polsku. To, oczywiście, można zmienić, jeśli przekona się społeczeństwo, że formy żeńskie wspomnianych nazw są potrzebne, a ich używanie będzie świadczyć o równouprawnieniu kobiet w zakresie wykonywania zawodów i piastowania funkcji.

Językowi nie da się jednak niczego narzucić, przyjęcie żadnej regulacji prawnej w tym zakresie nie spowoduje, że Polki i Polacy zaczną masowo używać form *inżyniera* bądź *inżynierka*, *docentka* bądź *docenta*, *ministra* bądź *ministerka*, *maszynistka pociągu*, *sekretarza stanu* czy jakichkolwiek innych tego rodzaju.

Bibliografia

- Bralczyk J. (2014), „Premiera, megiera, hetera”. *Prof. Bralczyk: już łatwiej być ministram*, <https://www.tvp.info/16784222/premiera-megiera-hetera-prof-bralczyk-juz-latwiej-byc-ministra> [dostęp: 21.09.2018].
- Desperak I. (2018), *Leksykolożka, couchsurferka i korposuka, czyli „Słownik nazw żeńskich polszczyzny”*, „Krytyka Polityczna”, <http://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/leksykolozka-couchsurferka-i-korposuka-czyli-sloownik-nazw-zenskich-polszczyzny/> [dostęp: 21.09.2018].
- Dryjańska A. (2016), *Przodkini, reformatorka, twórczyni. Żeńskie nazwy doczekały się własnego słownika*, <http://natemat.pl/171807.przodkini-reformatorka-tworczyni-zenskie-nazwy-doczekaly-sie-wlasnego-sloownika> [dostęp: 21.09.2018].
- Dziurła R. (2012), *Kobieta w języku*, https://republika kobiet.pl/psychologia/walka_ze_stresem/kobieta-w-jezyku/ [dostęp: 21.09.2018].
- Georgiev B. (2012), *Myzhžkiyat i zhenskiyat rod pri syshtestvitelni za profesii i dlyzhnosti*, 2012, <https://bogeo.net/2012/03/12/gender2/> [dostęp: 21.09.2018].
- Handke K. (2008), *Językowe wyznaczniki płci*, [w:] tejże, *Socjologia języka*, Warszawa.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. (2010), *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin.
- Komander P. (2017), *Żeńskie nazwy zawodów, czyli poślica i profesora*, <http://secundum.pl/zenskie-nazwy-zawodow-czyli-kierownica-albo-elektryczka/> [dostęp: 21.09.2018].
- Košková M., Satoľa-Staškoviak J. (2017), *Všobecný mužský rod a maskulinizácia v slovenskom, poľskom a bulharskom jazykovom prostredí*, „Slavica Slovaca”, nr 52(1), Bratislava.
- Kozak A. (2012), *Dorota Sumińska – weterynarka z miłości do zwierząt*, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1.96856.11917522.Dorota_Sumińska_weterynarka_z_miłości_do_zwierząt.html?disableRedirects=true [dostęp: 21.09.2018].

- Malinowski M. (2006), *Psycholożka, socjolożka, reżyserka*, Obcy język polski, <https://obcy-jezykpolski.pl/psycholozka-socjolozka-rezyserka/> [dostęp: 21.09.2018].
- Małocha-Krupa A. (red.) (2015), *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, Wrocław.
- Miodek J. (2010), *Socjolożka czy (pani) socjolog?*, <http://www.gazetawroclawska.pl/arttykul/311691,jan-miodek-socjolozka-czy-pani-socjolog,id,t.html> [dostęp: 21.09.2018].
- Morfologia slovenského jazyka* (1966), SAV, Bratislava.
- Murdarov W. (2011), *Tazi prodavach dnes obsluzhi edna advokat i edna ministyr. * Razvitye na ezika ili osakatyavane na ezika*, http://www.legalworld.bg/25351.tazi-prodavach-dnes-obsluji-edna-advokati-edna-ministyr-*.html [dostęp: 21.09.2018].
- Murdarov W. (2012), *Gramatichesky kolebanya pri novozaetite chuzhdi dumi*, [w:] *Magyata na dumite. Ezikovedski izsledvaniya v chest na prof. Liliya Krumova-Tzvenkova*, Sofia.
- Mycawka M. (2001), *Produktywne formanty słowotwórcze we współczesnej polszczyźnie (wybrane zagadnienia)*, [w:] K. Machalewski (red.), *Współczesna leksyka*, cz. II, Łódź 2001.
- Sarata N. (b.r.), *Androcentryzm*, <https://rownosc.info/dictionary/androcentryzm/> [dostęp: 21.09.2018].
- Satoła-Staškowiak J. (2015), *Najmłodsza leksyka polska i bułgarska*, Warszawa.
- Sokolová M. (1998), *Jazyk ako zrkadlo sociálneho postavenia ženy a muža (na príklade slovenčiny). Sociálna práca – ľudské práva – vzdelávanie dospelých. Zborník referátov z vedeckej konferencie s medzinárodnou účasťou*, Prešov.
- Sokolová M. (2007), *Nový deklinačný systém slovenských substantív*, Prešov.
- Wierzchoń M. (2012), *Język a dyskryminacja ze względu na płeć* [dostęp: 5.06.2014].

Abstract

A gendered perspective on the issue of contemporary names of occupations: A contrastive outline

The paper discusses the process of creating feminine names derived from pre-existing masculine names (including names of occupations) and its reception. A consideration of contemporary trends leads to conclusions relating to how the users of natural languages perceive phenomena and reality, including their hierarchy of values and social relations. It is people (common language users, non-specialists) that (as demonstrated by practice) decide the final shape of language communication. Intergender relations, communication and social role assignment (and the reasoning behind them) are also considered.

Keywords: masculinisation, Polish language, Bulgarian language, linguistic asymmetry, contrastive linguistics